Ner 244. ROK 1846. PONIEDZIAŁEK 2 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 8''' 303	+ 1·6	2 21	Wschodni średni	Pochmurno	Mgła stronami
30	2	8, 247	+ 3, 1	2 42	„ słaby	„	„ i Deszcz
	10	8, 604	+ 2 2	2 02	„ średni	„	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 23 Października.* —

Wyciąg ze Sprawozdania z czynności Rządu Królestwa Polskiego w roku 1842, *złożonego N. Panu przez JO. Xięcia Namiestnika Królestwa Polskiego.* — (Ciąg dalszy) *Rolnictwo, stan gospodarstwa wiejskiego i przemysł.* -- Stosunek ludności włościan, będących właścicielami gruntu lub czynszownikami, a robiących pańszczyznę, pozostał tenże sam jaki był w r. 1841. Kolonistów zagranicznych było 7859 rodzin, a 36,696 głów, czyli więcéj 2,200 głów jak w roku poprzedzającym. Koloniści i włościanie oczynszowani odznaczali się staranną uprawą gruntów, i korzyści z tąd dla kraju wynikające, są niezaprzeczone. Urodzaje ozimny, jarzyny i kartofli były obfite, a ceny wynagradzały prace rolnika. Niedostatek wyżywienia nigdzie się nie okazał, owszem znaczną ilość zboża wywieziono za granicę. — Lubo poprawa chowu bydła rogatego nader widoczna, przecież liczba jego nie odpowiada dotąd potrzebom kraju; dla tego woly na rzeź po po większéj części, równie jak i konie, z Rossyi sprowadzane były. Hodowanie owiec było w ciągłym postępie; z powodu wysokiéj ceny wełny, czego dowodem było staranne pielęgnowanie owiec. Na główny jarmark na wełnę w Warszawie, przywieziono jéj 14,445 centnarów, która w zupełności sprzedaną została, prócz tysiąca centnarów wełny ordynaryjnéj; podobny jarmark zaprowadzony także został w mieście Kaliszu. W niektórych okolicach zaprowadzono z pożądanym skutkiem hodowanie jedwabników. W stadzie rządowem w Janowie było 482 sztuk koni, z których 145 ogierów, rozesłanych na 18 stacyj, pokryło 4596 klaczy, za opłatą r. sr. 6338. Na utrzymanie stada skarb wydał do 27,000 r. sr. Na odbytych wyścigach koni i wystawie zwierząt, przyznano różne nagrody w summie rsr. 1135, na kupno zwierząt wydano rs. 630. Przychód wynosił rs 8379, a wydatek rs. 4382, zatem pozostało towarzystwu wyścigów konnych rs. 3997.— Wyroby wełniane zatrudniały 10,064 osób, na 4068 warsztatach, które wydały sukna cieńkiego 297,805 łokci, średniego łokci 987,451 i grubego łokci 1,230,925; prócz tego utkano szalów i chustek 85,000. Wartość ogólna tych wszystkich przedmiotów wynosiła rs. 2,180,296, a wywieziono z nich do Rossyi na r. sr. 470.309. Tkanek bawełnianych wyrobiono łokci 15,885,275, w wartości rsr. 2,217,870; wyrobem tym zajmowało się osób 17,634. Płótna rozmaitego gatunku utkano łokci 2,652,000. Fabrykacyą cukru z buraków trudniło się 918 osób, i te wyrobiły 1,478,795 funtów, z których rafinowanego cukru było 1,299,895; ogólna zaś jego wartość wynosiła 242,500 rs. Fabryki żelaza lanego i kutego wydały 445,000 centnarów, oraz 950 cent. stali, na summę ogólną rs 1,150,000 prócz wyrobionego w zakładach Banku cynku centnarów 13,000 za rs. 78,560. Nadto uskuteczniono: wyrobów jedwabnych za rs. 28,608; porteru i bawarskiego piwa za rs. 82,810; cykoryi za rs. 40,610; fortepianów za rs. 21,670; pojazdów za rs. 142,760; papieru za 261,000 rs; obić za 36,000 rs.; skór za 476,000 rs.; świec stearynowych i woskowych za rs. 111,000; kobierców za 67,000 rs. wyrobów złotych i srebrnych za 119,000 rs; z nowotnego srebra za 40,000 rs.; odlewów żelaznych i machin rolniczych za 161,000 rs., nie licząc w to zakładów Banku; lamp i wyrobów z blachy za 106000 rs.; szkła za 158,000 rs.; fajansu i naczyń glinianych za 40,000 rs.; przetworów chemicznych za 84,000 rs.; ogółem wszelkiego rodzaju wyrobów uskuteczniono za rs. 2,052,000 — Listów przyznania na wynalazki lub udoskonalenia, wydano 18. *(D. c. n.)*

— *Paryż 15 Października.* —

Minister oświecenia publicznego zakazał elementarnym nauczycielom przyjmowania obowiązków ajentów towarzystw ubezpieczeń. To

rozporządzenie ma na celu, aby nauczyciele czasu tego, który do nauki powinien być użyty, obcym czynnościom nie poświęcali.

Z Lyonu znikło nagle kilku karlistów, którzy od lat kilku korzystne prowadzili zatrudnienie.

Hr. Rossi, poseł francuzki w Rzymie, przywiózł od Papieża królowi pismo winszujące zaślubin xięcia Montpensier z Infantką Ludwiką.

W ostatnich potyczkach na Otaheiti dwaj angielscy misyonarze dostali się w niewolę francuzką. Kapitan Bruat oczekuje na nowe względem nich instrukcye.

Francuzka eskadra przy Antylach pod kontradmirałem Laplace otrzymała rozkaz udania się na odnogę Mexykańską pod Vera-cruz, i wysłania wojennego okrętu dla krążenia wzdłuż brzegów.

Cour. français twierdzi, że wskutek pilnéj depeszy od sekretarza poselstwa francuzkiego w Berlinie, margrabia Dalmacyi otrzymał rozkaz, aby tam spiesznie powrócił.

Reformator poczty angielskiéj, Rowland Hill, znajduje się teraz w Paryżu.

Dla Beja tunetańskiego, który wkrótce spodziewany jest w Paryżu, przygotowują pokoje w pałacu Elysee Bourbon.

Jenerał Bar ma się udać do granicy marokańskiéj dla uskutecznienia wymiany jeńców z Abdelkaderem. Sądzą, że Abdelkader nie przybędzie na granicę, ale wyśle z pełnomocnictwem swego Kalifę Bu-Hamedi.

W Rouen zawiązał się komitet systemu protekcyjnego. I w Lille utworzył się w tymże celu komitet.

W *Courrier de Marseille* z dnia 12 b. m. czytamy: Donoszą nam z Neapolu pod dniem 7 paźdz.: »Dziś rano nawidziła nas straszna burza (w towarzystwie trąby morskiéj. Panuje wielka obawa względem prowincyj. Kilka domów zburzonych zostało w Portici. Liczba nieszczęśliwych ofiar wynosi, ile dotąd wiadomo, 15 osób. Na kolei żelaznéj znaleziono 2 trupy porwanych przez uragan osób. Wczoraj na zmierzchu pokazał telegraf: M e s s y n a. O- k r o p n o ś c i... Ciemność nie dozwoliła rozeznać dalszych znaków.«

Według tego co się dziś dowiadujemy, zdaje się, że gwałtowna burza dotknęła Messynę i jéj okolice i zrządziła tam wielkie spustoszenia. Mówią między innemi, że siedm wsi zniszczone zostały przez wodę.

— *Londyn* 12 *Października.* —

Times żaliła się niedawno, że oba małżeństwa hiszpańskie umyślnie spóźnione zostały aż po zamknięciu parlamentu angielskiego i izb francuzkich.

»Nie wiemy, mówi *Standard*, zkąd *Times* weźmie dowody na poparcie swego twierdzenia w właściwy sobie stanowczy sposób wyrzeczonego. Co jednak lepiéj wiemy, jest to, że jéj narzekania są niewłaściwe, a nawet objawiają niewdzięczność z strony téj gazety, która żyła wyłącznie kwestyą małżeństwa xięcia Montpensier, przez całą peryodę, gdy dzienniki nie mają zazwyczaj czem zapełniać swych kolumn. Nie przesadzimy gdy powiemy, że tem, co sama *Times* powiedziała i powtórzyła sto razy o zaślubinach xięcia Montpensier, możnaby zapełnić kilka tomów znacznéj objętości.

»Jeżeliśmy jéj w tem nie naśladowali, pochodzi to z téj prostéj przyczyny, że nie było wiele ważnego i nowego do powiedzenia o tym związku, tak przeglądając traktat Utrechtski, którym się on nie zajmuje, jak i wyczerpując mniemaną konwencyę słowną w zamku Eu. Czytelnicy osądzą ważność, jaką przywiązywać należy do mniemanych negocyacyj względem téj kwestyi, z następujących szczegółów:

»Król Filip powiedział jak się zdaje do królowéj Wiktoryi w przyjacielskiéj rozmowie, że pospieszy z zawiadomieniem jéj o tem, co będzie miało zajść w kwestyi małżeństwa. Stósownie do tego przyrzeczenia, królowa francuzów w liście poufnym i uprzejmym doniosła królowéj Wiktoryi o zamierzonem małżeństwie. Królowa Wiktorya odpowiedzieć miała nie królowéj Amelii ale królowi Filipowi własnoręcznie, oświadczając się dość energicznie przeciw temu projektowi. Oto cała mniemana konwencya w zamku Eu, którą tak mylnie *Times* wystawiła.«

Nadeszłą tu wczoraj przez Havre wiadomość o zawarciu pokoju między Mexykiem i Stanami Zjednoczonemi, uważają tu za umyślenie jakiego spekulanta giełdowego.

Wydany został rozkaz, aby zamki warowne, w liczbie 33 przy brzegach między Hastings i Seaford leżące, postawić w stanie obrony i w działa zaopatrzyć.

Times donosi, że xiążę Jerzy Cambridge ma być posunięty na stopień jenerała porucznika, poczem obejmie dowództwo nad wojskiem stojącem w Irlandyi, dokąd nowe posiłki mają być posłane. Zresztą *M. Chronicle* donosi, że stan Irlandyi jest teraz mniéj zatrważający niż był dotąd. W kościołach w Dublinie odbywają się modły o odwrócenie nędzy, jaka trapi Irlandyę.

Wiadomości z przylądka Dobréj Nadziei nie donoszą jeszcze o walnem natarciu na Kafrów, ale tylko o potyczce przedniéj straży angielskiéj pod dowództwem pułkownika Somerset, która przeszła była rzekę Buffalo, a przez którą Kafrowie pobici zostali.

Sun donosi, że rząd angielski postanowił urządzić nową osadę karną, gdyż nowa południowa Walia i Vandiemen (w Australii) są już przepełnione. Kapitan Stanley z szoneru *Rattlesnake* o 26 działach, otrzymał polecenie zwidzenia cieśniny Torres w Australii, pobrzeżów Gwinei i wysp Salomona, w celu wybrania stósownego miejsca dla męzkich deportowanych.

Rozmaitości.

INSTYTUT OCIEMNIAŁYCH W BOSTONIE.

(Wyjątek z podróży do Ameryki Boza (Dickens'a.)

Instytut Perkina, mówi autor, i dom schronienia ociemniałych w Bostonie, zostają pod kierunkiem kilku nadzorców, którzy znoszą się bezpośrednio z władzą przełożoną. Ubogich, ślepych stanu Massachussetts, przyjmują bez wynagrodzenia; z przyległych zaś stanów: Connecticut, Maine, Vermont albo New-Hampshire, za poręczeniem opłaty dwudziestu funtów w pierwszym roku, a dziesięciu w drugim. Po upływie pierwszego roku, otwiera się conto bieżące dla każdego wychowańca; koszt utrzymania, nie przenoszący dwóch dollarów, czyli ośmiu szyllingów angielsk. tygodniowo, staje się jego ciężarem i pokrywany bywa z poręczonej w tym celu opłaty. W trzecim roku, jeśli zarobek wychowańca przenosi koszta, przewyżka staje się jego własnością. Niezdolnych do pracy oddalają, Instytut bowiem nie jest domem ubogich i pracowite tylko pszczółki do ula swego przyjmuje; niedołężne zaś na ciele lub umyśle znajdują odpowiedni przytułek w ochronach słabych i niezdolnych.

Zwidziłem Instytut w prześlicznym zamku zimowym; nademną niebo włoskie, a powietrze do koła tak czyste i jasne, że moje nawet oczy, chociaż nie najlepsze, zdolne były rozpoznać zarysy i drobne ozdoby odległych zabudowań. Jak wszystkie prawie zakłady publiczne w Ameryce i ten także położony jest w znacznej od miasta odległości, w miejscu zdrowem i przyjemnem, w obszernym i wygodnym budynku, z którego widok rozległy na port i morze. Zatrzymałem się nieco, podziwiając świeżość i swobodę tej sceny; fale morskie iskrzącą pianę bezustannie na powierzchnię wyrzucały, jak gdyby i ten świat podwodny używał światła i dziennej jasności.

Kiedy z żagla na żagiel wzrok mój do dalekiego powiodłem okrętu, który jedyną był plamą, jedynym obłoczkiem na tym czystym, pogodnym błękicie, a potem, odwracając się, spostrzegłem chłopczyka niewidomego, który w tę samą stronę twarz zwracał, jak gdyby i on miał przeczucie tej niezmierzonej przestrzeni, wtedy żal jakiś ścisnął mi serce; życzyłbym prawie, aby ta scena tak pełna życia i światła, była ciemniejszą i dla mnie, jak była ciemną dla niego. Uczucie to chwilowe, przejęło mnie do żywego.

W całem zabudowaniu panowała czystość, porządek i wygoda. Dzieci zajęte były w różnych pokojach zwykłemi robotami dziennemi. Na zapytania nauczycieli odpowiadały szybko i trafnie, z szlachetnem współubieganiem się, które bardzo mnie ucieszyło. Te, które używały zabawy, były wesołe i wrzaskliwe jak wszystkie dzieci. Wzajemne ich przywiązanie zdało mi się czulsze i serdeczniejsze, niż bywa zwykle w tym wieku, lecz spodziewałem się tego; jest to część miłosierdzia Boskiego, które każdą niedolę osładzać umie.

W oddzielnej części budynku mieszczą się warsztaty dla ślepych, których wychowanie jest już ukończone, i których nauczono jakiego rzemiosła. Widziałem robiących szczczotki, materace i t. p., a tutaj, jak wszędzie, czynność, porządek i wesołość.

Na odgłos dzwonu, wszyscy uczniowie udali się bez przewodnika do obszernej sali koncertowej, w której zasiedli na urządzonem w tym celu podwyższeniu i słuchali z zajęciem gry na organach przez ociemniałego młodzieńca wykonywanej; potem dziewczynka śpiewała pieśń nabożną, a w końcu wszyscy rodzaj chóru. Boleśnie było patrzeć na nich i słuchać tego śpiewu, chociaż zdawali się być szczęśliwemi; uważałem jednak, że młoda dziewczynka tuż przy mnie siedząca słuchając płakała.

[illegible] to rzecz [illegible] się w twarze ślepych, jak każda myśl, każde wrażenie na nich się odbija, tak że człowiek widzący rumieni się z uwagi nad maską, która go zasłania. Obok wyrazu oblicza, który nigdy rysów ich nie opuszcza, wszystko co się w nich dzieje z szybkością błyskawicy i z siłą prawdy na twarzy występuje. Gdyby w salonach naszych przez chwilę tylko tak jawnie czytać można, ilużbyśmy tajemnic się dowiedzieli, i jakżebyśmy ten zmysł widzenia, którego stratę nie raz opłakujemy, uznali bodźcem obłudy.

Tak pomyślałem siedząc w innym pokoju naprzeciw młodej dziewczyny ślepej, głuchej i niemej, pozbawionej węchu, a prawie i smaku. Było-to piękne dwunastoletnie dziecko obdarzone zdolnością, skłonne do dobrego, miłe, ujmującej postaci, lecz posiadające jeden tylko zmysł wewnętrzny, c z u c i e.

Dawno już przed mojem przybyciem udzielono jej pomocy. Twarz miała pojętną i wesołą. Włosy własną jej ręką splecione otaczały głowę, której czoło wydatne i powabne rysy, okazywały znaczne rozwinięcie władz umysłowych. Jej ubiór był wzorem czystości i naturalnego gustu. Ręczna robótka, nad którą pracowała, leżała przy niej. Siedziała na ławce, oparta o pulpit i pisała; lecz wkrótce porzuciła to zatrudnienie i zaczęła żywą rozmowę z nauczycielką swoją.

Jak wszystkie ślepe w tym zakładzie, i ona miała oczy przewiązane zieloną wstążeczką. Lalka przez nią ubrana leżała na ziemi. Podniosłem ją i ujrzałem, że miała takąż wstążeczkę na oczach.

Przytaczam tu wyciąg z obszernego sprawozdania męża, który ją tem uczynił, czem jest żałując mocno, iż zajmującego opisu jego całkowicie udzielić nie mogę.

Młoda ta dziewczyna nazywa się Laura Bridgmann. Urodziła się w Hannowerze w New-Hampshire 21 grud. 1829 roku. W pierwszym roku życia miała być pięknem i żywem dziecięciem z dużemi niebieskiemi oczyma. W połowie jednak drugiego roku zasłabła śmiertelnie; gwałtowne konwulsye niszczyły jej ciało i była bliską skonania. W dwudziestym miesiącu niebezpieczne symptomata ustały; zdawało się, że zupełnie wyzdrowiała! Stłumione dotąd zdolności umysłowe szybko się teraz rozwijały i (jeśli można polegać na zapewnieniu matki) w przeciągu czterech miesięcy zupełnego zdrowia, dosięgły zwykłego w tym wieku stopnia dojrzałości.

Lecz nagle choroba odnowiła się z większą jeszcze srogością: po pięciu tygodniach, oczy jej i uszy przeszły w stan zapalenia, a następnie w owrzodzenie, które zmysł wzroku i słuchu nazawsze zniszczyło. Zjadliwa gorączka trwała siedm tygodni; przez 5 miesięcy leżała w łóżku w zaciemnionym pokoju; po roku dopiero mogła chodzić bez pomocy, a po 2 latach była zdrową. Spostrzeżono wtedy, że straciła zupełnie powonienie, a tem samem i smak po części.

W 4 więc roku, nieszczęśliwe dziecię żyć do-

piero zaczynało; lecz w jakiem położeniu? Ciemność grobowa otaczała je; nie widziało uśmiechu matki; nie słyszało pieszczotliwych jéj wyrazów; rodzice, bracia, siostry, byli dla niéj tylko materyą, którą czuła dotknięciem, lecz która chyba ciepłem żywotnem i możnością ruchu, różniła się od sprzętów, a niczem wcale od psa albo kota.

Ale duch nieśmiertelny, który mieszkał w jéj ciele, nie mógł pozostać nieczynnym, a chociaż większa część środków udzielania się zewnętrznego, była dlań odciętą, począł objawiać się temi, które pozostały. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 30 do dnia 31 Października.

Balaneseou Rosetti, Catargi Calimach, Catargi Alexander, Swiejkowski Ludwik, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Jedliczka Józef, Łuniewski Jan, Mistalski Józef z żoną Maryą, Lhottak Jakób, Straszewscy Józef i Wincenty ob., do Polski; -- Popławski Alexander ob., do Galicyi; -- Serkowska, Swiejkowski, Catargi Calimach i Alexander, Balaneseou Rosetti, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 7615 D. W.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W RADZIE ADMINISTRACYJNEJ CYWILNEJ.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek upoważnienia Rady Administracyjnéj z dnia 19 b. m. do Nr. 4621 odebranego, podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 13 Listopada r. b. do godziny 1éj z rana, odbędzie się licytacya przez sekretne deklaracye na ręce Przewodniczącego w Wydziale złożyć się mające na dostawę materyaliów piśmiennych i innych effektów dla Sądownictwa na rok 1847 potrzebnych, w summie złotych polskich 3595 groszy 6 obrachowanych. Chęć przeto podjęcia się téj dostawy mający, złożą swe deklaracye w terminie oznaczonym obok *vadium* złotych polskich 360 wynoszącym, podług wzoru niżéj zamieszczonego, warunki zaś téj licytacyi jak równie wykaz materyałów każdego czasu w Biórach Wydziału przejrzane być mogą.

Wzór do Deklaracyi.

Przejrzawszy i zrozumiawszy dokładnie warunki licytacyi i wykaz materyaliów piśmiennych i effektów dla Sądownictwa na rok 1847 potrzebnych, deklaruje się takowe za cenę złotych polskich (tu wypisać wyraźnie cenę za jaką się podejmuje téj dostawy) dostawić, a na pewność téj dostawy *vadium* oznaczone w Kassie Głównéj złożyłem; tu wyrazić datę, oraz podpis własnoręczny i miejsce zamieszkania.

Kraków dnia 27 Października 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 212.

Sąd Pokoju Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do Art. 52 Ustawy o włościanach usamowoln. na zasadzie Art 12 ustawy Hypotecznéj z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Wojciechu i Wiktoryi Sochach z posiadłości włościańskiéj w wsi Dąbiu składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w terminie miesięcy trzech do Sądu Pokoju zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającéj się Maryannie z Sochów Rusinkowéj jako córce tychże i jednéj sukcessorce niemniéj mężowi téjże Pawłowi, przyznanym zostanie.

Kraków d. 22 Października 1846 r.

P. *Slizowski* S. P.
(2r.) J. *Żuberski* Pisarz.

Prawnie zajęte, para koni i dwa wozy, będą dnia 3 Listopada r. b. o godzinie 10 z rana na końskim Targowisku, — zaś tegoż samego dnia miesiąca i roku o 2giéj godzinie popołudniu, stolarszczyzna i różne sprzęty domowe przed Sukiennicami Miasta Krakowa, przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 27 Października 1846 r.

Dziarkowski K. Sąd.

Prawnie zajęte ruchomości jako to: komody, łóżka, szafy, odzież męzka, szabaśnik, fortepiano, kanapa, bryczki i inne w drodze exekucyi Sądowéj sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą w dniu 3 Listopada r. b. o godzinie 10 przed Sukiennicami M. Krak. za gotową zapłatę w monecie *courrant.*

Kraków d. 27 Października 1846 r.

Paweł *Więckowski* K. S.

Doniesienia prywatne.
